Rok 7. Kalisz dnia 26 Października (7 Listopada) 1876 r. № 87.

KALENDARZ
Dziś św. Wilibalda B. i Engielb.
D. 8 „ Gotfryda B. M.
„ 9 „ Teodora M.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 7 Listopada 1876 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano zimna	w poł.
Wczoraj . . .	1	4
Dziś	1,5	3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 760 mm.
Dziś 759 mm. zmienne pow.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

Naczelnik powiatu kolskiego Assesor kollegjalny von-*Czudi*, na żądanie uwolniony ze służby, a na jego miejsce mianowany Naczelnik powiatu turekskiego Assesor kollegjalny Mikołaj *Sokoliński*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Donosiliśmy już w swoim czasie, że zebranie gminne w osadzie Stawiszynie powzięło zamiar założenia u siebie publicznej bibljoteki i w tym celu upoważniło dwie osoby z pomiędzy siebie do przeprowadzenia koniecznych formalności i wprowadzenia projektu w wykonanie. Do tego jednak czasu projekt urzeczywistnionym nie został i zdaje się, iż jedynie nieznajomość obowiązujących w takich razach przepisów jest tego głównym powodem.

Pragnąc więc przyjść z pomocą chętnym jednostkom, chcącym szerzyć światło wśród swojej młodszej braci za pośrednictwem zakładania bibljotek, a tem samem popularyzowania wśród nich pożytecznych książek, postanowiliśmy pokrótce obznajmić ich z istniejącemi ad hoc przepisami, w nadziei, że one na coś przydać im się mogą.

Uprzedzamy jednak z góry, iż według nas, jeżeli wśród tych przepisów znajdzie się punkt wzbraniający zakładania *publicznych* wiejskich lub *gminnych* bibljotek, to on traci swą siłę w wypadku, jeżeli bibljoteka założoną ma być przez osoby prywatne, utrzymujące dla urzeczywistnienia celu sybsydja lub pomoc od ogółu mieszkańców tej miejscowości, w której bibljoteka się zakłada.

Według istniejących przepisów, utrzymywanie bibljotek, podchodzi pod kategorję czynności handlowej, dozwalanej wszędzie, bez opłaty za to podatku.

Zakładać bibljoteki i czytelnie mogą *osoby prywatne*, jakoteż *towarzystwa akcyjne*, lecz nie inaczej jak tylko za poprzedniem pozwoleniem gubernatora. Chcący otrzymać takowe pozwolenie, powinien zrobić stosowne podanie i wyłuszczyć, gdzie mianowicie bibljoteka ma się znajdować i kto ma za nią być odpowiedzialnym.

Pozwolenia są wydawane w formie świadectw, na papierze stęplowym wartości 1 rs.

Pozwolenie wydane na założenie bibljoteki lub czytelni, zachowuje swoją siłę w przeciągu lat dwóch; jeżeli zaś do upływu tego terminu takowe spożytkowanem nie zostanie, w takim razie traci swoje znaczenie. Ustępstwo bibljoteki osobie drugiej może nastąpić tylko z wiedzą tej władzy, która na założenie jej wydawała pozwolenie. Otrzymujący bibljotekę lub czytelnię w spadku, powinien w przeciągu pół roku otrzymać pozwolenie na jej utrzymanie, lub ustąpić ją osobie innej z tym samym warunkiem. Nie zachowujący tych formalności podlegają karze nie wyżej jak 100 rs.

Bibljoteki i czytelnie mają prawo utrzymywać wszystkie nie wzbronione wydania, drukowane w kraju, z liczby zaś drukowanych za granicą tylko te, które nie umieszczone są na liście dzieł zakazanych. Utrzymujący bibljotekę lub czytelnię, za przechowywanie, sprzedaż i popularyzowanie książek wzbronionych podlega karze pieniężnej nie wyższej nad rs. 250. Jeżeli książka która była początkowo dozwolona, później zostanie wzbronioną, to za posiadanie jej do czasu właściwego o tem ogłoszenia, właściciele bibljotek nie podlegają odpowiedzialności.

Nadzór za tem ażeby w bibljotekach nie znajdowały się nieodpowiednie rysunki, karykatury, książki i dzieła wzbronione przez cenzurę, należy do policji, jak również do urzędników do szczególnych poleceń przy gubernatorach.

Oto pokrótce obowiązujące u nas przepisy, tyczące się zakładania i utrzymywania bibljotek i czytelni. Dajemy je, jak powiedzieliśmy dlatego, ażeby z ich nieznajomości apatja i obojętność na sprawy ogólnego znaczenia nie robiła sobie płaszczyka.

— Zapowiedziane w przeszłym numerze „Kaliszanina“ przedstawienie amatorskie na korzyść domu schronienia starców i kalek w Kaliszu, odbyło się w niedzielę według programu w obec szczupłej garstki widzów.

— W potoku kalendarzy jakiemy nas co rok zalewają panowie wydawcy, jedno z pierwszych miejsc, tak swoją wewnętrzną wartością jakoteż stosunkowo przystępną ceną, trzyma staruszek „Kalendarz illustrowany“ wydawany przez p. Józefa Ungra, liczący obecnie 32 rok swojego istnienia.

Nie dając się wyprzedzić młodszej braci i w tym roku opuścił już prassę drukarską, darząc swoich czytelników doborową wiązanką prac zasłużonych na polu literackiem autorów.

W dziale poezji spotykamy tam imiona: Deotymy, Edmunda Znatowicza, Asnyka, Ludwika Niemojowskiego, niedawno zjawionej na horyzoncie poetyckim Marji B. i innych; w dziale powieści obok imienia genjalnego Kraszewskiego, figurują nazwiska: Zacharjasiewicza, Ludwika Niemojowskiego, Wielisława i innych; również urozmaicony jest dział artykułów naukowych i przemysłowych, a w końcu dział informacyjny zamyka to pożyteczne wydawnictwo.

— Od dnia 22 września do 4 października r. b. t. j. w przeciągu dni 13 następujące pożary miały miejsce w guberuji kaliskiej:

W dniu 22 września we wsi Witów, powiecie łęczyckim, w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchnął pożar, który zniszczył dom należący do właściciela majątku Tarnowskiego, ubezpieczony na rs. 300.

W dniu 24 t. m. na polach majątku Gosławice, powiecie konińskim, z niewiadomej przyczyny zgorzały dwa stogi słomy, wartości rs. 400.

W dniu 27 t. m. na folwarku Prosna, powiecie sieradzkim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stodołę, należącą do właściciela folwarku Perkowskiego, ubezpieczoną na

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

— Nie było i nie jest zamiarem naszym, odnawiać rany zastarzałe w waszem sercu szlachetny panie — prawił zwolna głosem poważnym major—każdy człowiek stojąc u mety doczesnej pielgrzymki ma wielki zasób wspomnień, goryczy życia, zawodów i minionych bezpowrotnie dni słodkiej nadziei. W młodości—jesteśmy architektami, stawiamy owe pałace na lodzie, piękne ciepłem naszego serca, wonne kwieciem zarania poetycznych marzeń, jasne promieniami słonka wschodzącego dla nas od jutra, i zaprawdę przyznasz mi to mości książę, iż chwile te są najmilszem i najdroższem dla nas wspomnieniem. I cóż więc w tem dziwnego, iż każdy ktokolwiek ośmieli się stanąć podówczas na naszej drodze, każdy kto ośmieli się zasłonić choć jeden promyk z tego blasku dusz młodocianych—jest dla nas wrogiem i profanem? Miłość rozkwitła w sercach młodocianych, miłość czysta i szczera, jest owym kwiatem świeżo rozwitym, którego woń upaja zmysły, rozstraja całą istotę—ale uszlachetnia i podnosi duszę do wyżyn bóstwa. Cóż więc dziwnego iż tej miłości, tego drogiego skarbu uczucia bronić chcemy całą siłą, całym rozumem, całym poświęceniem życia? Zważ szlachetny panie na szali najświętszych ci wspomnień tę tylko myśl przewodnią, iż wyrozumiałość, sprawiedliwość i pokój — jest to troista prawda życia, od której odstępować nie wolno stworzeniu obdarzonemu cząstką ducha bożego, a takim jest człowiek. Zresztą, ty sam mości książę powiedz głosem chrześcijanina, głosem szlachetności, cóż winno to dziecię, iż dziad jego ukochał dziewicę piękną i czystą jak anioł, dziewicę, która miała li tylko tę winę na sobie iż urodziła się na łożu, nad którym Opatrzność wolą swą umieściła książęcą mitrę?!

Cisza grobowa zaległa komnatę gdy major ostatnie wyrzekł słowo, tylko echo głuche wachadła zegarowego, jakby powolny puls starca odzywało się regularnym swym ruchem. Ksiądz Marek oparłszy głowę o framugę okna w cichości łzy ocierał, a gwałtownie podnoszące się piersi wskazywały, iż ten sługa boży, ten świadek całej przeszłości magnata łkał jak żak, śląc myślą słowa modlitwy do Pana nad Pany.

Książę nie zmienił postawy. Oparłszy głowę opuszczoną na dłonie, był jak posąg na grobowcu. Żadne najmniejsze poruszenie nie znamionowało, czy śpi, czy słucha słów doń płynących z ust starego wiarusa.

— Mości książę — przerwał major po dobrej chwili, nie posądzaj nas abyśmy przychodzili zakłócać ostatnie dni twego życia na to tylko, aby napełnić twem złotem kieszenie młodzieniaszka prawego wnuka twej siostry—nie! Zanadto cenimy sami siebie, aby w takiej materji podejmować się misji posłańców! Szanujemy cię panie więcej aniżeli ci wszyscy, z któremi wypiłeś kielich życia całej przeszłości, albowiem przynosimy ci uśmiech dziecięcia, które wyciąga do swego dziada silne młodością ramiona, przynosimy ci błogosławieństwo świętej niewiasty, która tam... z wysoka kładzie znak krzyża na drogę zamiarów naszych i... rószczkę oliwną przebaczenia składa na zorane wiekiem twe skronie. Mości książę, przywozimy ci ciało twej siostry, aby je złożyć w grobach rodzinnych, niech spocznie obok ciał matek i ojców, a więc dzieci Gregorego Słubickiego. Pozwól sobie wręczyć ten skarb, o zdobycie którego kusiłeś się lat tyle nie przez pośrednictwo takich jak my posłów!...

Na te słowa majora, starzec podniósł się z krzesła swego. Twarz miał ponurą, nie zmienioną ni bólem ni smutkiem. Zimny jak posąg wyprostował się o ile wiek jego na to pozwolił, i dumnie spojrzawszy na portrety swych przodków, jakby chciał ztamtąd zaczerpnąć powagi, zbliżył się szybko do nas, a wziąwszy obu za ręce z siłą jakiej trudno było spodziewać się po nim, poprowadził nas przez stojące otworem drzwi do są-

rs. 350; prócz tego spaliło się zboże i różne ruchomości ubezpieczone na summę 3000 rs.

W dniu 29 t. m. na folwarku Mączniki, powiecie kaliskim, wybuchnął pożar od pioruna, który zniszczył owczarnię ubezpieczoną na summę 2260 rs.

Tegoż dnia na folwarku Cienin w tymże powiecie, w skutek podpalenia wybuchnął pożar, który zniszczył stodołę i wozownię ubezpieczone na rs. 2310, prócz tego spaliło się zboże i różne narzędzia gospodarskie wartości 7500 rs.

W dniu 4 października r. b. we wsi Zapole, powiecie sieradzkim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stertę słomy ubezpieczoną na rs. 800.

— W wydziale kryminalnym Sądu Okręgowego kaliskiego w dniu 2/14 listopada sądzone będą sprawy:

1) przeciwko Wojciechowi Ciejloch, oskarżonemu o przyczynienie się do śmierci w skutek nieostrożności i

2) przeciwko Michałowi Pietrzak, obwinionemu o podpalenie.

W dniu zaś 5/17 t. m. sądzone będą sprawy Franciszki Pawłowskiej, oskarżonej o kradzież i Stanisława Kruppa, oskarzonego o kradzież rzeczy święconych, i nakoniec w dniu 9/21 t. m. sądzone będą sprawy:

1) Jadwigi Dobrowolskiej, oskarżonej o kontrabandę;

2) Feliksa Dąbskiego, oskarżonego o ubliżenie osobie urzędowej i

3) Zelika Sędziewskiego oskarżonego o zadanie ran Franciszce Danowskiej.

— W roku bieżącym pobór do wojska odłożonym został do 1/13 grudnia r. b.

— Ciągnienie 4-ej klassy 127 loterji klassycznej odbywać się będzie dnia 8 i 9 b. m.

— Zwracamy uwagę, że kupony 15-go półrocza od listów likwidacyjnych z terminem 19 listopada (1 grudnia) 1871 roku wymieniane będą tylko do dnia 19 listopada (1 grudnia) 1876 r., po upływie którego to terminu uważane będą za wycofane z obiegu i żadnej nie mające wartości. Wiadomo bowiem, że na zasadzie ukazu o komissji likwidacyjnej, kupony w razie niezgłoszenia się po ich zrealizowaniu w przeciągu lat pięciu, według zasad o przedawnieniu niszczą się przepisanym porządkiem.

— Przypominamy czytelnikom naszym, że od dnia 1 listopada do 1 stycznia trwa termin wyznaczony do odnowienia dokumentów handlowych na prawo prowadzenia handlu i przemysłu. Osoby, które w czasie owym nie zaopatrzą się w stosowne dokumenta, pociągnięte być mają do kary pieniężnej, oznaczonej w §§ 113, 115, 117, 120 i 121 ustawy z dnia 9 lutego 1865 r., zakłady zaś ich handlowe i przemysłowe z decyzji izby skarbowej ulegną zamknięciu.

— Wyszły z druku „Ustawy sądowe obowiązujące w Królestwie Polskiem“ nakładem „Gazety Polskiej“, w cenie rs. 3 kop. 30 za 15 zeszytów, w których są zawarte.

— Z powodu coraz częstszych ucieczek za granicę niewypłacalnych dłużników, Rząd rossyjski zamierza zawrzeć konwencję z ościennemi państwami, dotyczącą ich extradycji.

— Starzy ludzie, po wsiach, wróżą o zimie i sile mrozów po galasówkach, znajdujących się na dębowych liściach; jeżeli w obecnej porze, przełamawszy galasówki znajduje się w nich robaki, ma to być przepowiednią łagodnej zimy, jeżeli zaś w galasówce znajdują się muchy, wtedy utrzymują, że zima będzie ostra.

— Ogłoszoną została prenumerata na reprodukcję, wydaną w litografji p. Walkiewicza z obrazu p. Tytusa Maleszewskiego „Zosia“ Mickiewicza. Reprodukcja ta wyjść ma na widok publiczny z końcem roku bieżącego.

— W przeszłą środę w kruchcie kościoła Św. Mikołaja zostawioną została mufka z tumaków, podbita brązowym aksamitem. Pomimo ogłoszeń we wszystkich kościołach, łaskawy przywłaszczyciel takowej nie zwrócił. Proszeni więc jesteśmy o zwrócenie uwagi na sprzedających i kupujących wspomnianą mufkę, dla pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, którzy za przywłaszczenie rzeczy w kościele na równi ze świętokradztwem karani być winni.

— W tych dniach w Warszawie komisja wojskowa przy spółudziale delegata Magistratu zajmowała się obmyśleniem pomieszczenia dla 15,000 ludzi i 3,000 koni na przypadek gdyby nakazanem zostało uruchomienie armji. Postanowiono w tym celu: właścicieli domów, mających mniej niż 1,000 rubli dochodu, zobowiązać do pomieszczenia po 10 ludzi, mający zaś więcej od 1,000 rubli dochodu będą zobowiązani do pomieszczenia 20 ludzi. Kwaterunek ten nie dotyczy zresztą całego miasta, ale niektórych jego ulic uznanych przez komisję za najdogodniejsze. Owe 15,000 ludzi stanowiłyby komplet uzupełniający oddziały tu przebywające, w razie gdyby je miano przywieźć ze stopy pokoju na stopę wojenną. Kwaterunek trwałby parę tygodni, pókiby wszyscy ci urlopnicy nie dostali się do swoich oddziałów.

Korespondencja Kaliszanina.

Petersburg d. 30 października 1876 r.

Kiedy emancypacja pięknej połowy ludzkiego rodu stała się koniecznym wynikiem postępu czasu i weszła w dziedzinę faktów, *weszło w modę* i u nas rozmawiać, dysputować, ba! krzyczeć nawet w tej kwestji. Kwestja kobieca jako naturalnie ze stosunków towarzyskich wypływająca tak czy inaczej rozstrzygniętą być musi. Popatrzmy jak się rzecz ma u nas pod tym względem?

„Emancypacja! tak emancypacja!“ krzyczą u nas zewsząd; „już czas, aby kobieta jako członek społeczeństwa była równą mężczyznie!“ Nie zdano sobie dobrze sprawy z tego jaka metoda w danym razie byłaby najlepszą, ani też—w którą stronę wypada skierować siły niewieście, aby rzeczywiście były produkcyjnemi. Najpierw debatowali nad tem czy zdolności umysłowe kobiety pozwalają jej współzawodniczyć z mężczyzną na polu pracy umysłowej. Przynajmniej faktów contra nie było. Nie wiem z jakiego jednak wychodząc punktu pracy kobiecej dali djametralnie przeciwny kierunek: z kobiety chcą zrobić rzemieślnika, przemysłowca. Program tych rycerzy walczących za swobodę kobiety jest mniej więcej taki: 1° Kobiety robić szewcami, tokarzami, introligatorami i t. p. 2° Wykształcenie umysłowe zostawić na drugim planie. Może forma w którą oblekłem ten program wyda się czytelnikom zbyt niedostatecznym, a może nawet p. Jeleński ma inny; darujcie, z faktów jakiemi się przejawia u nas emancypacja taki tylko można wyprowadzić, te są główniejsze punkta które energicznie nawet (jak na nas) staramy się wypełnić. I tak, kiedy za granicą z każdym rokiem otwiera się wstęp do nowego uniwersytetu dla kobiet, kiedy coraz to wyższe stanowisko zabiera kobieta w świecie naukowym, u nas otwierają się warsztaty szewckie, co się zaś tyczy wykształcenia umysłowego to staramy się dać najpowierzchowniejsze. Gimnazja żeńskie coraz mniej są uczęszczane, wyjątek stanowią izraelitki — ale za to jeśli nas nie stać na francuzko-salonową edukację dla córek, to szukamy (choćby za morzami) klasztorów gdzie zupełnie przeciwnie zostają wychowane. Aby mnie nie wzięto za heretyka nie myślę tu powstawać tak przeciwko klasztornemu wychowaniu jakoteż dewocji, której to wychowanie jest przyczyną. Zbyt dotkliwie uczuwać się daje *nabożność* pań naszych ich mężom, aby o tem wiedzieć nie mieli, jeśli zaś tym sposobem chcą zaasekurować moralność swych córek, to fatalnie się mylą. Co zaś do wyższego wykształcenia to o tem u nas dotąd ani mowy nie ma, chwała Bogu!

„Ale i bo po co to kobiecie wyższe wykształcenie? czy to ona ma się zagłębiać w naukach ścisłych jak jaki niemiecki professor?“ Ha, to też kiedy za granicą kobiety świetnie dowodzą na sobie, że na polu naukowem kobieta najłatwiej może współzawodniczyć z mężczyzną, u nas niestety, coraz jaśniej wyświetla się fakt, że kobieta do rzemiosła ani chęci, ani zdolności nie posiada; ba, wiele z nich (rzemiosł) nawet dla niej muszą pozostać niedostępnemi. Nie mówię ja tu o tej garstce buchalterek i t. p. pracownic, ale co to znaczy w porównaniu z massą sił które się nie wezmą do szewctwa a jeśli się i wezmą to tylko w chwilach nudów (kiedy im się naprzykrzy jakiś francuzki romansopisarz naprzykład)? „Na uczonych nam nie zbywa“, filozofują u nas, ale rąk nam do pracy potrzeba“. Przypuśćiwszy że tak jest, zachodzi jednak pytanie czy rzemieślnik — kobieta bez nauki może rywalizować z mężczyzną, bez nauki, powtarzam, która by choć w części mogła zastąpić słabość fizyczną. To tylko pewna, że kobiety które lepiej wiedzą w której księgarni jest więcej *pikantnych* romansów, u Mittwocha czy u Fingerhuta (mówię o Kaliszu) niż dokąd wpada Prosna lub Warta, nie będą tęgiemi rzemieślniczkami; brak zaś grun-

---

siedniej komnaty. Tu stanąwszy przed ową trumną, która na mnie tak przykre zrobiła wrażenie, małym kluczykiem zawieszonym u szyi na długim złotym łańcuszku, otworzył u dna trumny rodzaj szuflady, a wyjąwszy zeń zwit papieru podał go z gorączkowym pośpiechem majorowi, wyrzekłszy ten tylko wyraz:

— Czytaj!

Spojrzeliśmy obaj na papier. Był to testament nader krótki na rzecz wnuka po siostrze Ludwice sporządzony, w którym zapisywał mu dobra całe i ruchomości nader cenne, pod warunkiem jeśli będzie zdecydowany w miejsce ojcowskiego przyjąć nazwisko Słubickich.

— Duma za dumę, zawiść za zawiść, wyrzekł głosem ponurym, gdyby ten banita Sójkowski przyszedł był na klęczkach aż na próg tej komnaty, byłbym go kazał wypchnąć za wrota, ale gdyby był wnuk mej siostry stanął przedemną i schylił czoło przed majestatem powagi dziadowskiej, gdyby był z pokorą przyszedł do mnie aby ucałować ręce starca i prosić o błogosławieństwo, byłbym mu sam to oddał i zapytał czy zgadza się przybrać nazwisko swej babki! Ponieważ nie przyszedł, ponieważ usłuchał głosu dumy i zawiści swego dziada, zapis ten wraz ze mną miał iść do grobu, a majątek cały prócz gotowizny, którą już zadysponowałem—na inne cele przeznaczyć zamierzałem. Ale ponieważ przywieźliście mi drogie zwłoki mej strzyby, słusznem jest, abym ten krok z ich strony odpłacił równie sowicie. Zabierzcie ten zapis i oddajcie mu, niech się namyśli nad głównym jego warunkiem. Zapis jest prawomocny, a egzekutorem jego naznaczę jednego z swych krewnych i to najdalej jutro. Starajcie się przywieźć mi odpowiedź wnuka prędko. W moim wieku życie liczy się na minuty. Za dobre zaś chęci wasze Bóg wam zapłać panowie bracia. Ty majorze pięknie mówisz i czuć w tobie zacnego szlachcica polskiego, ty Pełko jesteś gorączka, ale i ja po dziś takim jestem. Chciałbym wam okazać wdzięczność swą jakim takim upominkiem i pomyślę o tem. A teraz zostawcie mię w spokoju. Jedźcie z Bogiem.

Ale nie taka wcale była myśl nasza. Powiadają iż najlepiej kuć żelazo dopóki gorące, to też my nie franty, postanowiliśmy dotrzeć do samego końca.

— Rozkaz wasz mości książę będzie spełniony co do joty, ale... zobowiązaliśmy się słowem szlachekiem wręczyć wam samym depozyt święty. A że „verbum nobile debet esse stabile“—przeto literalnie spełnić posłannictwo jest naszym obowiązkiem. Racz więc mości książę pofatygować się z nami razem do kaplicy zamkowej, gdzie ksiądz Marek przygotował już światło i pragnie poświęcić ciało. Pozwól więc z nami mości książę, inaczej odjechać nam nie wolno.

Na takie dicum acerbum książę Jerzy spojrzał na nas trochę podejrzliwie, potarł czoło ręką, zamyślił się chwilkę i odrzekł:

— Niech i tak będzie, zgadzam się na życzenia tak słuszne, bo oparte na świętem dotrzymaniu słowa, ale... ale dziś już tego dopełnić nie jestem w możności. Jak na moje siły, dosyć przeszedłem już dzisiaj. Kto z grobu ręką drżącą wydobywa skarby drogie niegdyś dla siebie, a zagrzebane za popędem idei młodości, ten w jednej chwili przeszedł lat dziesiątki. Tak... tak... moi drodzy, jestem na poły złamany i wyczerpany. W obec was straciłem powagę, upadłem w wielu zamysłach i projektach, dajcie mi spocząć! Jeśli łaska pogościć w mym domu, to proszę o to bardzo. Rozkazy wydam natychmiast. Ja już dziś będę dla was niewidzialnym, ale serce gościnności pozostawiam wśród was. Co się zaś tyczy wspólnego zejścia dla egzekwi proszę was, jutro rano załatwimy to!... Być może iż mam jeszcze maleńki rachunek załatwić z sumieniem zanim dotknę usty serca swego tak drogiej mi niespodzianki. Do widzenia więc. A przyślijcie mi tu księdza Marka.

Cóż było robić... Starzec miał za sobą słuszność. Naraz przeszedł tyle wspomnień, tyle wyczerpał sił, iż trudnoby było narzucać na jego 80-letnie ramiona więcej. Pozostawiliśmy, załatwienie kwestji najważniejszej do dnia następnego, a i sami pomyśleliśmy o spoczynku i posiłku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

towego wykształcenia, które by im samo mogło dać racjonalny kierunek, namnoży przykładów excentryczności, na których i dziś nie zbywa między kobietami. *Jota.*

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego

(Ciąg dalszy).

30) *Jarosław Łaski* herbu Korab, piszący się z Łasku, w powiecie szadkowskim leżącego, przez dziada jego w linji prostej Jana ze wsi do rzędu miast w r. 1422 wyniesionego (1), syn Andrzeja i Barbary z Rembieszowa, był młodszym rodzonym bratem Jana Łaskiego, głośnego w dziejach arcybiskupa gnieźnieńskiego, początkowo wojski sieradzki (1488, 1494, 1504), następnie wojewoda łęczycki (1506 i 1507), z której to godności, według Niesieckiego, miał się przenieść w r. 1510 na krzesło wojewody sieradzkiego. W księgach atoli grodzkich sieradzkich (2) dostrzegamy go na sejmie walnym piotrkowskim r. 1511 w sobotę przed Ś. Apolonją (8 lutego) obecnego wojewodą jeszcze łęczyckim, lecz w tymże samym roku prawdopodobnie został wojewodą sieradzkim, piastując godność takową cedował on na rokach ziemskich szadkowskich w r. 1517 młyn w mieście Szadku mansyonarzom szadkowskim (3), a w r. 1519 sprzedał, za zezwoleniem królewskiem, w sieradzu młyn słodowy o trzech czy czterech kołach, pod zamkiem sieradzkim stojący, księdzu Tomaszowi Zbirzchowskiemu, kanonikowi kruszwickiemu za 500 grzywien, swój zaś własny, Kotowski nazwany, poniżej wsi Rudy leżący, za 200 grzywien odstąpił (4) i był obecny, kiedy r. 1520 król Zygmunt I w Jarocinie przywilej na wójtostwo wsi Dzierżązny udzielał (5). Rok 1525 założył kamień węgielny wzrostu i potęgi mocarstwa; które przez wewnętrzne uorganizowanie się, przez postępową politykę i staranną taktykę wojenną na szczycie pomyślności i siły za naszych czasów stanęło. Albert, syn Zofji siostry Zygmunta I króla polskiego, z Fryderyka margrabi brandeburskiego w małżeństwie spłodzony, wielkim mistrzem krzyżackim obrany, po znakomitych, lecz bezskutecznych wysileniach wojennych, ofiarował się złożyć hołd publiczny królowi swemu wujowi, ażeby zostać dziedzicznym prus księciem. Zrzucił on kaptur mnicha i stawił się na dzień 10 kwietnia 1525 r. do Krakowa. W środku rynku przed ratuszem z majestatycznemi godłami na tronie siedzący król Zygmunt I doręczył przyklękłemu Albertowi chorągiew z białego adamaszku, na której był orzeł czarny z żółtemi szponami w złotej koronie na szyi i z literą S na piersiach, oznaczającą Sigismundus i nadał mu prussy w lenność. Czteroletniego Zygmunta Augusta królewicza trzymał przy tej uroczystości na ręku wojewoda sieradzki (6). Akt dokonanego hołdu i obustronnych zobowiązań się podpisał z wielu innemi i Jarosław z Łasku wojewoda sieradzki (7). Wreszcie r. 1527 we wtorek po niedzieli kwietniej (16 kwietnia) czytamy tego wojewodę sieradzkiego obecnym przywilejowi w Krakowie przez króla Zygmunta I mieszczanom Krzepic udzielonemu, gdzie jest mianowany de Lasko et in Rithwiany (8). Nie żył wszakże ten Jarosław już w roku 1528, gdyż sąd ziemski szadkowski odracza tegoż roku, we wtorek przed świętemi Filipem i Jakóbem Apostołami (około 28 kwietnia) termin w sprawie pomiędzy Jaronimem, wojewodą inowrocławskim, Janem dziekanem gnieznieńskim, oraz Stanisławem, braćmi rodzonemi, niepodzielnemi, synami po niegdy wielmożnym Jarosławie wojewodzie sieradzkim, na Łasku dziedzicami, ze szlachetnym Janem Kwiatkowskim z Lesnicy powodem, rozsądzić się mianej (9). Księgi archiwalne powiatów sieradzkiego i szadkowskiego pojaśniają nas, że wzmiankowany Jarosław żonaty był w r. 1493 z Zuzanną z Bąkowej Góry, że synami jego byli, Hieronim i Stanisław późniejsi wojewodowie sieradzcy, tudzież Jan dziekan gnieznieński, proboszcz łęczycki, kanonik krakowski i sekretarz królewski, który przesiąknięty nowinkami wittenbergskiemi, wyniósł się później do Anglji, gdzie mianowany superintendentem pojął żonę i z niej kilkoro dzieci spłodził. Jarosław powyższy dzierżawił w r. 1509 królewszczyznę Bolesławiec, posiadał zaś dziedzicznie włości Łask, Stryków, Gowarzew, Osiny i inne.

(1) Cod. diplom. Rzyszczew. T. I p. 298—300.
(2) Castrens. Siradiens. Lib. 25 an. 1548 (oblata) p. 268.
(3) Terr. Szadcoviens. Lib. 9 an. 1517 pag. 37.
(4) Castren. Siradien. Lib. 36 an. 1519 p. 248 et 249.
(5) Archiwum kaliskie, przywilej pergaminowy sieradzki pod № 32.

(6) Dzieje krzyżaków Rogalskiego Tom II str. 504.
(7) Volumen legum I pag. 439.
(8) Archiwum główne, metryka koronna Lib. 80 p. 190—195.
(9) Ter. Schadcoviens. lib. 10 an. 1528 pag. 368.

Przegląd polityczny.

Dotąd żaden z rządów europejskich nie polecił swemu posłowi urzędownie poprzeć jenerała Ignatiewa. Nie chodzi o to, żeby każdy z rządów poręczających miał tak jak Rossja stawić ultimatum, ale jeśli porozumienie między niemi istnieje (czego napozór dowodzą propozycje lorda Derby), to każdy powinien był dać swemu posłowi w Konstantynopolu instrukcję dla wywarcia odpowiedniego położenia nacisku na Portę Ottomańską. Przynajmniej też posłowie dwu pozostałych rządów cesarskich powinni byli otrzymać w tym względzie kategoryczne polecenia. Tymczasem nic o tem nie słychać i Rossja jest zmuszoną domagać się pojedyńczo rozejmu, który leży zarówno w interessie Serbji jak i całej Europy.

Presse w następujący sposób przedstawia pragmatycznie wypadki w Konstantynopolu, które doprowadziły do postawienia ze strony Rossji ultimatum. W sobotę dnia 28 z. m. jenerał Ignatiew miał u sułtana posłuchanie prywatne, przedstawił mu żądanie rozejmu rossyjskie i otrzymał od padyszacha uroczyste przyrzeczenia, że Porta zgodzi się na zawieszenie broni sześciotygodniowe. Podobneż oświadczenie otrzymał poseł rossyjski i od ministerjum, a innych posłów doszły równobrzmiące wiadomości. Po mozolnych układach dni poprzedzających zdawało się, że nakoniec sułtan i jego doradcy, dobrze pojmując swoje położenie, uczciwie i poważnie chcą przyjąć propozycje pokoju Europy. Jakkolwiek przeto urzędownie zawieszenie broni nie było poręczone i podpisane, uważano je powszechnie za fakt spełniony i dlatego też spodziewano się, że kroki wojenne natychmiast będą wstrzymane. Nawet sułtan i dostojnicy muzułmańscy dali już w tym duchu obietnice. Dnia następującego, w niedzielę 29 z. m. zamiast wiadomości o wstrzymaniu kroków nieprzyjacielskich, odebrano depeszę o uderzeniu wszystkiemi siłami na Dunisz, przyczem wywiązała się walka tak zacięta i krwawa, że serbowie dwa ostatnie szańce pod tą miejscowością utracili a połowa jednego batalionu rossyjskiego pozostała na placu. Ten przedwstęp do zawieszenia broni nie mógł się podobać w Liwadji. Jakoż w nocy jednocześnie jenerał Ignatiew dostał polecenie wręczenia ultimatum a *Goniec Urzędowy* rozkaz wydrukowania takowego. Jenerał Ignatiew wywiązał się ze swego zadania dnia 30 z. m. w południe (według *Ajencji Hawas* dnia 31 z. m. wieczorem). Jakkolwiek w Konstantynopolu mniemano, że Porta jeszcze dnia 29 z. m. wieczorem wysłała Abdul-Kerimowi rozkaz zawieszenia broni, sądzimy, iż to nie musiało nastąpić, skoro jeszcze nazajutrz turcy bombardowali Aleksinacz a dnia 1 listopada zajęli Kruszewacz. Jeżeli ta ostatnia wieść jest prawdziwą, to rzeczywiście Porta przekracza granice dozwolone i coraz więcej przeciwników swoich drażni. Nie wiemy nawet, jak pogodzić to zacięte prowadzenie wojny z mniemaną zgodą na rozejm, o której dotąd otrzymaliśmy tyle zapewnień, niestety ciągle prywatnych.

LISTY

LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO.

VI.

Kraków, 2 listopada 1876 r.

Treść. Wrocław i Kraków jako dwa punkta wytchnienia dla powracających z zagranicy turystów. — Fizjognomja Krakowa. — Teatr. — Walka o zdobycie drogocennych zbiorów. — Sprawa w sądzie przysięgłych.—Sztuki piękne, wystawa krakowska.—Bonarka.

Wrocław i Kraków są to dwa punkta chwilowego wytchnienia dla powracających do domów z letnich wycieczek mieszkańców naszego kraju. Chmary wędrownego ptastwa, które około końca maja lub początków czerwca rozpierzchują się po wszystkich zakątkach starej Europy, zwykle przy schyłku jesieni poczuwszy chłód w powietrzu, ciężkość w billansie rozchodowym, a nadzwyczajną lekkość w kieszeniach, opuszczają Paryż, Ostendę, Homburg, Monaco lub Wenecję i całemi stadami powracają do rodzinnych gniazd swoich. A każdemu coś tam jeszcze z wziętych na podróż funduszów pozostało: trochę pruskiej monety, cokolwiek austrjackich papierków, kilka sztuk francuzkiego złota, należy je dla uniknięcia ambarasu powtórnego zmieniania wydać koniecznie; oprócz tego wypada odpocząć choć dni kilka po tak ciężkich trudach, jakiemi są jedzenia obiadów u Frères Provencçat w Paryżu, konsumowanie ostryg w Ostendzie, turnieje czarnej i czerwonej w Monaco. Wrocław i Kraków znajdują się prawie na drodze, więc też służą za najdogodniejsze stacje wytchnienia. W pierwszym z tych miast zatrzymują się po większej części czystej krwi turyści, to jest tacy, którzy jeżdżą aby jeździć; w drugim zaś mniejszy nierównie zastęp rzeczywistych kuracjuszów i horacjuszów, czyli wyraźniej mówiąc osób istotnie *chorych*, szukających *kuracji* u wód zagranicznych. I Wrocław i Kraków odpowiadają wybornie pod tym względem swojemu przeznaczeniu: w Wrocławiu odpoczywają szermierze tabled'hotów i rulety trawiąc majonezy francuzkie i sznycle wiedeńskie, ciesząc się raz jeszcze grafowaniem kelnerów pod złotą gęsią, w Krakowie szukają wytchnienia powracający do zdrowia rekonwalescenci, używając wolnych chwil na zwiedzanie kościołów, starożytnych pamiątek, i dawnych zabytków przeszłości.

Życie codzienne w Krakowie jest ciche, jednostajne, poważne. Z wybiciem godziny dziesiątej wieczorem na zegarze ratuszowym ustaje wszelki ruch, ulice stają się pustemi, restauracje i handle zamykają swe podwoje, i panuje wszędzie grobowe milczenie. Życie to ożywia się jedynie w czasie karnawału, ale sztuczny ów zwrot do światowych rozrywek, zawdzięcza jedynie gród starożytny napływowej z prowincji ludności; w innych porach roku panuje tu zawsze bezwarunkowa cisza, temat rozmowy poważnego towarzystwa obraca się najczęściej około postanowień zaszłych przy wyborach delegowanych na sejm prowincjonalny, lub wreszcie jakich nowych epizodów z kroniki sądów przysięgłych wyjętych, wśród weselszych znów zebrań kwitną w najlepsze plotki i ploteczki we wszystkich ich odcieniach i modulacjach. Ubożuchny w środki finansowe teatr, ma niesłychane trudności do zwalczenia, ażeby był w stanie zadowolnić różnorodne wymagania publiczności. I tak kiedy poważna większość żąda przedstawienia dzieł klasycznego zakroju, krzykliwa mniejszość woła na gwałt o piękną Helenę. Cóż więc czyni dyrekcja ażeby zadowolnić tak jednych jak i drugich? Daje Helenę ale w szacie do tego stopnia przenicowanej, iż prawie niepodobna w niej poznać wesołej, pustej i lekkich obyczajów królowej. Agamemnon wygląda na jakiegoś posiwiałego Mosterdzieja, Parys na pełnego platonicznych uczuć pasterza, Kalchas na prostodusznego rezydenta, Menelaus na schorzałego poczciwca, a sama bohaterka sztuki pomimo dwu-calowego na dole sukni rozporka (jedynej licencji), na dosyć umiarkowaną w swych poglądach zwolenniczkę emancypacji kobiet. Podrygów żadnych, nawet najniewinniejszych tu niema, gra w kości całkiem usunięta, Achilles za mało posiada buty, dwom Ajaksom niedostaje komizmu, a wesołe córy Grecji nie są bynajmniej... wesołemi. Jednem słowem jest to parodja parodyj. Inaczej się rzeczy mają w sztukach klasycznych, komedjach salonowych i obrazkach ludowych. Z taką artystką jak pani Hoffmann, z takiemi pomocnikami jak pp. Ignatowski, Morozowicz, Galasiewicz, Szymański, i t.d. teatr krakowski potrafi jeżeli nie stanąć na wyżynie, to przynajmniej wywiązać się zaszczytnie ze swego zadania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Telegramy.

Londyn, 3 listopada. Dowiadujemy się *Morning Post*, że rząd rossyjski podejmuje kroki celem przyspieszenia układów dla uregulowania wszystkich kwestji bieżących na podstawie propozycyj angielskich.

Dubrownik, 3 listopada. Wiadomość z Cetyni. Czarnogórze i Serbja jednozgodnie przystają na rozejm do końca grudnia. Na widowni wojny czarnogórsko-tureckiej spadły wszędzie wielkie śniegi.

Zimony, 3 listopada. Dnia 1 listopada zacięta bitwa pod Galową (Glagową?). Turcy uderzyli na oddział Horwatowicza, liczący 3500 ludzi, który skutecznie się bronił aż do czasu, gdy przyszedł mu na pomoc Łazarz Czołak Antycz z oddziałem zajmującym Kurszumję. Turcy ponieśli znaczne straty. Serbowie opuścili wszystkie zajęte w dolinie Toplicy miejscowości łącznie z Kurszumlią.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia 4 Listopada 1876 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie	6	40	—	—
Marki państwa Niemiec.	—	38	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	97	30	97	—
„ „ „ serji II. „ 100	97	30	97	—
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	90	50	90	20
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	80	50	80	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	94	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	194	—	—	—
„ „ „ „ 1866	191	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	167	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	236	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	101	50	—	—

Wartość kup. bież. od L. Z. k. 146⅞
„ „ „ Likwida. „ k. 170
„ „ „ nowych „ „ 183⅓

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	115	65	—	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	98	—	—
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	94	35	—	—
Wiedeń: Weksel 8 m. za 150 f. .	95	70	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód g.	Słońca Wschód m.	Słońca Zachód g.	Słońca Zachód m.	Dnia Długość g.	Dnia Długość m.	Dnia Ubyło g.	Dnia Ubyło m.	Księżyca Wschód g.	Księżyca Wschód m.	Księżyca Zachód g.	Księżyca Zachód m.
7 Listopada Wtorek	7	6 r.	4	22 w.	9	16	7	22	9	8w.		
8 „ Sroda	7	8	4	20	9	12	7	26	10	40 „	we dnie	
9 „ Czwartek	7	10	4	18	9	8	7	30	o północy			

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej